Rok XVty. Nr. 32.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 9. po Zielonych Świątkach, dnia 10. Sierpnia 1851.

Religia.

Święty Wawrzyniec.

(10. Sierpnia.)

Dzisiaj obchodzim pamiątkę Ś. Wawrzyńca, Dyakona rzymskiego. Ś. Wawrzyniec pragnął jak najbardziéj, aby mógł z swym Biskupem Syxtusem przelać swą krew za Chrystusa. I dlatego gdy starca Syxtusa prowadzono na męki i śmierć, ów młody Dyakon z łzami w oku woła za nim: „Dokąd idziesz, mój Ojcze, bez syna swojego? dokąd idziesz Biskupie, bez swego sługi? Cóż twéj ojcowskiéj pieczołowitości we mnie się nie spodobało? Doświadcz, czyś godnego wybrał sługę, czy nie. Jeżeliś mi powierzył rozdzielanie wiernym ciała i krwi Chrystusowéj, czy myślisz, żebym był tak lękliwym, abym miał własnéj krwi przepuścić?“

Na taki głos rzewliwy Wawrzyńca, Syxtus się do niego obraca, i rzecze spokojnie: „Synu, za trzy dni pójdziesz za mną; a że młodszym i silniejszym jesteś, okropniejsze ciebie czekają katusze.“ — I ta przepowiednia spełniła się co do słowa.

Po śmierci Syxtusa ś. widząc Wawrzyniec ś. na co się zanosi, rozdziela wszystkie skarby kościoła pomiędzy ubogich, aby się nie dostały w ręce drapieżnych wrogów. Skoro to zrobił, a tu słudzy cesarscy wpadają do Wawrzyńca ś., i żądają od niego wydania skarbów. Lecz S. Wawrzyniec zaprowadził ich do domu, gdzie nagromadził ubogich, i ich żywił; a pokazawszy ich, rzecze: „otóż me skarby, oto me dziedzictwo!“ — Na takie słowa rozgniewani słudzy cesarscy wiodą Ś. Wawrzyńca do Tyrana, a ten kazał zgotować żelazne łoże, aby go jak najokropniéj mógł męczyć. Lecz Ś. Wawrzyniec nie uląkł się tego, ale na widok owego łoża złożył ręce i rzekł: „Dzięki Ci, Boże! składam za tę łaskę, iż zasłużyłem sobie wnijść w progi niebieskie.“ Natychmiast rozpalono owo żelazne łoże, i na niém p i e c z o n o ż y w o Ś. Wawrzyńca. — Bracia moi! powiedzcie, czyż może nad to być większe okrucieństwo? Słuchajcie daléj:

Ś. Męczennik tak żywo pieczony w głos się odzywa do Cesarza: „Tyranie! upiekłeś mi już jeden bok, przewróć mnie na drugi, a teraz jédz!“ —

Już dłużéj nie mógł Tyran wytrzymać, opuszcza tron, i ucieka, a Ś. Warzyniec wkrótce potém Panu Bogu duchą oddał, aby odebrać wieczną nagrodę w królestwie Chrystusowém za te okropne męki i cierpienia, które poniósł dla Imienia Jego.

Ś. Wawrzyniec jest Patronem od ognia. I dlatego wszyscy my Polacy, idąc za przykładem chwalebnym wielkich i pobożnych Przodków naszych, powinniśmy ten dzień święcić. Nie wiele na tém stracim w polu, albowiem Bóg nam za to pobłogosławi, i przy usilnéj pracy w dni inne tę stratę nader łatwo powetować możem. Widzimy zaś naocznie po tych, co nie lubią świąt, i ciągle pracują, iż również mało albo nic nie mają, bo Bóg im nie błogosławi; a cóż znaczy człowiek bez Boga? Nie naśladujcie owych bezbożników, ale święćcie dawne święta, a pracujcie w dni powszednie, a nie uwłóczcie chwały Bogu, który jest dziwny w wszystkich Świętych swoich, a Bóg wam za to pobłogosławi.

Kilka uwag do Medycyny domowéj.

(Ciąg dalszy.)

Jakkolwiek każdy nieomal lekarz chorobę, podług zasad wyżéj podanych, ustnie lub piśmiennie opisaną, z łatwością czasami rozpozna; to przecież nie wypada ztąd, żeby chory mógł być zawsze wyleczonym. Bo albo cierpienie jest tego rodzaju, że przeciw niemu środka żadnego nie masz, albo téż (co się najczęściéj trafia) zbywa choremu na troskliwém pielęgnowaniu domowém. Gdzie choroba jest nie do uleczenia, nie powinniśmy choremu ostatnich chwil życia goryczą zatruwać, ale je ile sił naszych uprzyjemniać: już to nadzieją polepszenia, zasadami religijnemi, już téż środkami uśmierzającemi boleści, jeżeli jakich doznaje. Trudna to tak dla lekarza, jako i dla domowych zagadka, mianowicie, jeżeli śmierć wolnym zbliża się krokiem. Co się zaś tyczy domowego pielęgnowania w czasie choroby, to ono ważne nader w leczeniu zajmuje stanowisko; gdzie go nie masz, nie zawsze na pomyślny rachować można koniec, chociażby i lekarz stósowne przepisał lekarstwa. Tymczasem, jakiegoż to nasi biedni chorzy po wsiach doznają pielęgnowania? Wszakże prawie żadnego! Zdarzają się przypadki, i to dosyć częste, że chory leży w oborze, stajni, lub téż w owczarni; nikt tam w ciągu choroby nie zajrzy do niego, chyba tylko wtenczas, kiedy mu się coś do zjedzenia przyniesie. A jeżeli choroba nawiedzi jaką familią komorniczą, to i w takim razie mało mieć może chory około siebie starania; czemu? bo n. p. chorą żonę opuścić musi mąż, żeby pracować na jéj i dzieci swoich utrzymanie. Lekarz czasami i przypadkowo odwiedzi wprawdzie chorego, przepisze léki, niekiedy je nawet zapłaci; ale cóż to wszystko znaczy, kiedy w domu nie masz nikogo, któryby lekarstwa choremu w przepisanych godzinach dawał, i inne przepisy lekarskie wykonywał! któryby, jedném słowem, był na usługi chorego. — Nie będziem tu opisywali obszerniéj nieszczęśliwego stanu chorych po wsiach;

zna go każdy, co wśród ludu naszego żyje — a na cóż zakrwawiać serca tych, co, chociażby go i poznali, nie mają sposobu zaradzenia. Gdzie Pan dobry, miłosierny, miłością bliźniego przejęty, tam jeszcze jako tako; bo sprowadzając lekarza na własny koszt, okazuje chęć dania pomocy choremu; a ile tylko okoliczności pozwalają, stara się o jego pielęgnowanie domowe. Ale biada chorym! będącym w obowiązkach u ludzi bez uczucia, co po lekarza dopiero wtenczas posyłają, kiedy chory usilnie o to prosi; co tylko w nadzwyczajnych przypadkach o pomoc lekarską dla swoich ludzi się starają, i to nie w chęci dania im ratunku, ale z obawy przed karą — a co gorsza, jeżeli ze szczupłych biedaka zasług przy kwartalnym obrachunku koszta wyłożone wytrącają. Niestety, po dziś dzień mamy jeszcze podobne przykłady! Ale z drugiéj znów strony, z chlubą powiedzieć musimy, że znaczna część dziedziców szczérze się zajmuje ludem naszym pod względem lekarskim; mianowicie, nasze Panie polskie odznaczają się tą cnotą, odwiedzając chorych po wsi niekiedy z nadwerężeniem własnego zdrowia. Ale chęć dobra nie zawsze pożądany wywołuje skutek. Dlatego też, chociaż dwór kocha ludzi i szczérze się nimi we wsi zajmuje, to przecież w razach choroby z trudnością dostateczném może być pielęgnowanie chorego. Bo nie dosyć, jakeśmy to już powiedzieli, sprowadzać lekarza własnym kosztem, płacić aptekę; ale musi być ktoś, coby lekarstwa w godzinach oznaczonych dawał, przepisy wszelkie lekarza wykonywał i wszystkie potrzeby chorego zaspokajał. Lud nasz mało ma zaufania do lekarza, wierzy tylko przy każdéj chorobie w puszczenie krwi, lekarstw zażywać nie lubi; ale się łatwo do nich da namówić. Dlatego téż trzeba mieć kogoś we wsi, któryby wyłącznie chorych pilnował. Osoba taka, utrzymywana kosztem albo dobroczynnego dworu, albo téż gminy, jeżeli jest trzéźwa, miłosierna, religijna, cierpliwa, w sile wieku, (najlepiéj kobieta) znana pod tym względem w swojéj wsi, trudniąc się kilka lub kilkanaście lat pielęgnowaniem chorych, pozyska wielkie zaufanie, a odwiedzając wspólnie z lekarzem cierpiących, nauczy się wiele pod względem pielęgnowania domowego, nabierze nie mało doświadczenia w ocenieniu zewnętrznie chorób, pozbędzie się zabobonów, a tém samém przekona się o szkodliwości bardzo wielu środków, których lud nasz przeciwko rozmaitym chorobom używa. Posiadając zaufanie u ludu, najbardziéj obudzi w nim zaufanie do lekarstw i do lekarzy, a będąc zaś na usługi wszystkich chorych we wsi, nie jednę jeszcze wyświadczy przysługę we dworze podczas choroby samego państwa, lub dzieci.

Podobny sposób pielęgnowania chorych zaprowadzono w jednéj z pobliskich wiosek naszego powiatu. Lekarz dojeżdża tamże, ile tylko razy potrzeba tego wymaga, za umowioném roczném ze strony dworu wynagrodzeniem; kobieta zaś bardzo dobra, rozsądna, cierpliwa, pielęgnuje chorych, za co pobiera ze dworu zasługi, ordynaryą i pomieszkanie. Wyłącznym jéj obowiązkiem jest wiedzieć o wszystkich we wsi chorych, lekarstwa przez lekarza przepisane poroznosić, przepisy lekarskie pod każdym względem wykonywać, a gdzie niebezpieczeń-

stwo grozi, zażądać sprowadzenia lekarza. Prócz tego w izbie, gdzie taż kobieta mieszka, jest kilka łóżek, przeznaczonych dla takich chorych, co nie tworzą familii, jak n. p. nieżonaci fornale, ręczniaki, niezamężne dziewki dworskie i t. d. Prawda, że takie pielęgnowanie chorych pociąga za sobą znaczne wydatki, ale wynagradzają się one (pominąwszy inne korzyści) przywiązaniem ludu, wewnętrzném zadowolnieniem własnego sumienia, a wszakże to nagroda nie mała dla poczciwych ludzi.

Gospodarstwo rólne i domowe.

Korzyści z mieszania jednego zboża z drugiém do siéwu.

W bardzo wielu okolicach u nas i w Niemczech przekonano się z doświadczenia, że dopóki zasiéwano pszenicę pomieszaną z żytem, nigdy się w pszenicy nie pokazała murzonka, i że się znajdują takie role, na których się pszenica sama nie udaje, ale musi być mieszana z żytem. Radzi wam się korzystać z tego doświadczenia; boć pszenicę łatwo oczyścić z żyta; więc nie może być żadnéj straty. — Podobnie doświadczono z grochem, to jest: że na niektórych gruntach nie udaje się groch sam czysty, tylko z latowém żytem, czyli jarką, zmieszany.

Jak poznać po krowie, czy z jéj mleka łatwo się robi masło.

Jeden chłop meklenburski miał zrobić to spostrzeżenie: że jeżeli u krowy pomiędzy kością piersiową i szyją można namacać żyłę grubości około pióra gęsiego, to z mleka od takiéj krowy łatwo się robi masło; jeżeli zaś w témże miejscu albo żadnéj nienamacasz żyły, albo bardzo cienką, natenczas z mleka takiéj krowy masło z pewnością trudno się wyrabia.

Bajki
(z Jachowicza).

Ptaszki i Jagody.

Nad strumykiem, w głębi skały,
Mieszkał sobie ptaszek mały,
A swobodny i szczęśliwy,
Głuszył echo swemi śpiewy.
Aż tu pośród krzaczków cieni
Para jagód się rumieni;
Leci, dzióbie..... zdrada! zdrada!
W zastawione sidła wpada. —
Tak się, dzieci, stanie z wami,
Gdy goniąc za powabami,
Głos rozumu przytłumicie. —
Pełne sideł ludzkie życie.

Rybka.

Rybak na wędce zapuścił robaka;
Rybka zjadła zanętę, a nie tknęła haka. —
I my rozsądną rybkę naśladujmy wiernie.
Szukajmy pociech w życiu, omijajmy ciernie.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)